Nr. 483. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 17 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . . 3 halerze; popołudniowy 8 halerzy | na prowincji: poranny . . [illegible]; popołudniowy 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niesłychany gwałt!

Lwów 16 października.

To, co stało się dzisiaj rano na wszechnicy lwowskiej, nie zdarzyło się dotychczas nigdzie jeszcze w Europie. Krew się ścina w żyłach od grozy, jaką niebywały fakt budzi w umysłach ludzi cywilizowanych!

Dziś na wszechnicy lwowskiej zbezczeszczono czynnym, dzikim, bestjalskim napadem rektora uniwersytetu, a zarazem kapłana Kościoła katolickiego, księdza dra **Jana Fijałka!**

Przebieg zajścia był następujący:

O godzinie 8-mej rano miał w sali nr. I. wykład ks. rektor prof. dr. Jan Fijałek, i po odmówieniu krótkiej modlitwy rozpoczął prelekcję dla słuchaczy obu obrządków z III. roku.

Nagle otworzyły się gwałtownie drzwi sali i wpadło do niej do sześćdziesięciu akademików ruskich i sporo indywiduów, gdzieś poza uniwersyteckimi murami zwerbowanych.

Rozległ się dziki okrzyk „peream" i na rektora posypały się jaja.

Ks. dr. Fijałek nie mówiąc ani słowa, pod strażą kilku łacińskich kleryków, opuścił salę, potrącony po drodze przez jednego z brutalnych „ukraińców".

Na hałas, jaki przerwał ciszę szkolną, zjawił się na korytarzu sekretarz uniwersytetu, dr. Winiarz i zaapelował do honoru akademickiego, aby ci, którzy mieli odwagę targnąć się na osobę i godność rektora, mieli ją także do wyjawienia swych nazwisk i oddania legitymacji.

Oczywiście, że apel do honoru „ukraińskiego" przeszedł bez skutku; z hałasem opuścili oni gmach uniwersytetu i stanęli przed bramą. Jeden wrócił tylko do sali wykładowej i szczuł kleryków ruskich, aby opuścili wykładową salę. Nie poszli za tem wezwaniem, natomiast jednego przytrzymał dr. Winiarz i dowiedział się jego nazwiska. Następnie zeszedł dr. Winiarz na dół i zanotował sobie jeszcze pięciu z tych, którzy stali przed uniwersytetem. Gdy chcieli wejść do gmachu, dr. Winiarz oświadczył im, że im tam wejść więcej nie wolno.

Wstydem i hańbą okryła się młodzież ruska, ta młodzież akademicka, która u wszystkich ludów kulturnych jest kwiatem ich umysłowości, chlubą i dumą ojców, zapowiedzią i nadzieją przyszłości narodu!

Sponiewierano powagę i godność najwyższej świątyni nauki, zbezczeszczono najwyższego jej dostojnika i obrażono w najwyższym stopniu uczucie pietyzmu i czci, jakiemi cały świat katolicki otacza kapłanów swego Kościoła!

I któż to uczynił? Czy ciemny tłum hajdamackich chłopów z Ukrainy, rozpasany gorzałką i niepohamowany? Czy dzicy, wychowane w dzikich obyczajach, pozbawione uczuć etyki i godności kultury? Czy obłąkani, co popadli w paroksyzm szału?

To uczynili młodzieńcy, z których każdy ukończył studja gimnazjalne, posiadł świadectwo dojrzałości umysłowej i w tej chwili stoi u progu samoistnego życia i działalności obywatela kraju i współtowarzysza w pracy cywilizacyjnej i społecznej!

To uczynił kwiat umysłowości ruskiego społeczeństwa! To uczyniła chluba i przyszłość ruskiego narodu!

Wstyd, zaprawdę, cywilizacji i kulturze, wstyd moralności i etyce, wstyd wszelkim zasadom życia obywatelskiego!

Jak przyjmą ten szał zdziczenia ojcowie owych studentów ruskich i jak na kwiaty swej cywilizacji i godności obywatelskiej patrzeć zechce ruskie społeczeństwo — nie wiemy i nie przesądzamy.

Ale my, jako naród bratni, i jako współtowarzysze wspólnego życia obywatelskiego na jednej ziemi, — my, Polacy, odczuwamy w tej chwili srom i upokorzenie, my, Polacy, wstydzimy się hańby, jaką okryło się dzisiaj imię obywateli akademickich!

* * *

Okropny skandal, zbezczeszczenie godności nauki i zhańbienie sukni kapłańskiej — jest faktem dokonanym. Oburzenie, jakie wypadek sprawił zarówno wśród słuchaczów wszechnicy, jak i w całej ludności miasta, nie da się poprostu opisać. Ludzie stają zdumieni i pełni grozy, a młodzież rwie się do zaprotestowania przeciw hańbie, jaką okryto przybytek nauki.

Zwracamy się jednak do naszych akademików polskich ze słowem perswazji. Pojmujemy uczucie bólu i oburzenia, jakie przenika ich szlachetne, młode dusze; ale od powagi ich zachowania się w tej chwili, zawisło tak wiele i dla wszechnicy samej i dla społeczeństwa, że nie wątpimy, iż dziką prowokację zniosą z godnym ludzi kulturnych spokojem.

Są inne czynniki, powołane do tej obrony i do nich zwracamy się w tej chwili.

Kres stanowczy niewątpliwie musi być położony temu wynaturzeniu się instynktów i uczuć u pewnej części słuchaczów wszechnicy.

Domaga się tego społeczeństwo, dbałe o przyszłość zarówno Polaków, jak i Rusinów. Dalej tak trwać nie może!

W ciągu dnia dzisiejszego zbierze się na naradę senat akademicki i postanowi kary dyscyplinarne dla ośmiu ekscedentów, których nazwiska znane są senatowi.

Bardzo to jednak tylko ograniczenie się *ad actum*, które nie może stanowić należytego zadośćuczynienia za cały ogrom hańby, jaką okryto stosunki nasze akademickie.

Satysfakcja powinna i musi sięgnąć głębiej, — aż do źródła złego!

A więc nie ministerstwo, lecz — namiestnictwo!

Lwów 16 października.

Sprawa nowego zamachu ruskiego na prawa gminy m. Lwowa została wczoraj wyjaśniona oficjalnie na posiedzeniu rady miejskiej. Z wyjaśnienia tego okazuje się, że nie ministerstwo, lecz namiestnictwo lwowskie zlekceważyło statut miejski, nadany ustawą krajową, sankcjonowaną przez cesarza poleceniem do ministra spraw wewnętrznych, by tę ustawę wykonał.

Tem gorzej, bo jeśli nie łudzimy się co do gotowości obcych naszemu krajowi referentów ministerjalnych, do wznoszenia zamętu w nasze wewnętrzne stosunki, to jakże gorzkiego musimy doznać rozczarowania na wieść, że tutaj, w sercu kraju mamy urzędników, którzy jednym zamachem pióra wywołują niebezpieczne rozdrażnienie i oburzenie ze strony olbrzymiej większości mieszkańców stolicy.

Tem gorzej, bo okazuje się, że biurokracja nasza, która powinna nietylko strzedz ustaw, lecz i równolegle z tem zastosowywać praktycznie znajomość stosunków kraju ojczystego, — że ta biurokracja porywa się na krok tak śliski, jak właśnie ów reskrypt, który jest wyrazem mniemania, że miasto, od podstaw swoich aż po szczyty polskie, da sobie ujmować systematycznie jedną po drugiej zdobycze ciężkich walk, wieloletniej pracy, niezmordowanego zapału dla sprawy ojczystej.

Tem gorzej, że naczelna władza polityczna w kraju okazała tyle miękkości wobec widzimisię pierwszej lepszej instytucji, nie troszcząc się o to, że powolność tym zachciankom sprzeczna jest z zakresem tej naczelnej władzy, sprzeczna z ustawą, sprzeczna z prawem gminy lwowskiej, sprzeczna z intencją całej olbrzymiej większości mieszkańców naszego grodu, sprzeczna z interesami spokoju publicznego, bo na teren lwowski, dotąd jako tako oszczędzany, wnosi burzę na tle narodowościowem.

Lecz niech się Rusini nie cieszą. Członkowie rady stanęli wczoraj na ratuszu solidarnie przeciw atakowi na prawa gminy, płynące ze statutu miejskiego. Cała rada miejska jednomyślnie uchwaliła, jak najszybciej przystąpić do odparcia ataku, a że odeprzeć go potrafi i mężnie i poważnie i właściwie, że z praw swych nic odjąć sobie nie da, tego i w najnowszych czasach dość mamy dowodów.

Zatarg Japonji z Rosją.

Pomimo bardzo bałamutnych i dość sprzecznych nawet depesz telegraficznych z dalekiego Wschodu, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sytuacja polityczna zaostrzyła się tam znacznie i że jeżeli jeszcze do ostatniego konfliktu nie przyszło, to chyba dlatego, że obie strony, tak Japonja jak Rosja chce zyskać na czasie, bo mówiąc nawiasem, pora obecna nie sprzyja operacjom wojennym. Mandżurska zima nie bardzo znośna zarówno dla „twardych" Russów, jak i dla delikatniejszych wyspiarzy japońskich. Narazie wre wieść wojenna w dyplomacji i... w prasie.

Prawit. Wiest. w rubryce: „Wiadomości zagraniczne" pisze między innemi, co następuje:

„Dzienniki japońskie przepełnione są artykułami o kwestji koreańskiej i mandżurskiej. Oskarżają one Rosję o naruszenie traktatów i po większej części domagają się nawet wojny z nią. „Dotąd — pisze *Japan. Times* — kwestja dzierżawy Jonampo zostaje nierozstrzygnięta i dopóki taki stan rzeczy nie zmieni się, gabinet Kacury nie uwolni się od ataków za swoją politykę zagraniczną. Rząd zasługuje na naganę za to, że nie przedsięwziął energicznych kroków, które przeszkodziłyby Rosji przekroczyć Jałę i wejść w granice Korei. Wszystkie umowy, zawarte przez nas z Rosją, uważane być winny za zerwane, skoro ona waha się wypełnić zobowiązania swoje co do ewakuacji Mandżurji. Japonja powinna niezwłocznie wysłać wojska swoje, celem zajęcia miejscowości między Nien-Janem i Widżu, ażeby ochronić je przed przybyszami. Czas już zastąpić czcze gadania energicznemi krokami".

Wojowniczy nastrój Japonji — pisze dalej *Praw. Wiest.* — nie odpowiada jednak zgoła jej finansom. Budżet Japonji na rok przyszły wykazuje 16 miljonów jen deficytu. Celem pokrycia go przedsięwzięte być mają następujące środki: zwiększenie podatku od cukru i gorących napojów, rozszerzenie skarbowego monopolu tytuniowego, a nadto postanowiono już prawie w zasadzie chwycić się takiego środka radykalnego, jak zniesienie ministerjum oświaty. Większość parlamentu, chcąc rządowi ułatwić wyjście z przykrego położenia finansowego, godzi się na środek ten, usprawiedliwiając go tem, że ministerjum oświaty przez cały czas istnienia swego nie oddało zbyt ważnych usług sprawie oświaty. Projektowane jest wreszcie zmniejszenie liczby okręgów, co pociągnęłoby za sobą zmniejszenie kosztów utrzymania zarządu tych okręgów. Wszystko to winno, zdaje się, ochłodzić zapał Japończyków, wojna bowiem wymaga olbrzymich środków".

Czy jednak przyjdzie do wojny, lub spór w drodze ugodowej się załatwi, pewnem jest dziś prawie, że Korea zapłaci koszta tego zatargu. W sprawie tej piszą *Priamurskie Wiedomosti:*

„Rosja porozumiała się z Koreą co do dzierżawy obszaru ziemi w Jonampo, przestrzeni około 200 tysięcy metrów — na potrzeby kompanji leśnej — mówi umowa — dla celów politycznych — mówią cudzoziemcy. Na nieszczęście, Japończycy nie uwierzyli i wszczęli hałas. Zagrozili Korei, która, będąc już poprzednio gotową do podpisania umowy, cofnęła nagle rękę. Japonja oświadczyła, że jeżeli Rosja otrzyma koncesję, to i Japończycy otrzymać muszą taką samą; a za to, że się cały ten interes odbywał w tajemnicy, Korea obowiązana jest otworzyć miasto Widżu dla handlu zagranicznego i dać Japonji koncesję na budowę kolei od Seula do Widżu.

Rząd koreański znalazł się wobec tego, jak mówi przysłowie angielskie, między djabłem a głębokiem morzem. Dogodzi Japonji, obrazi Rosję — ustąpi Rosji — pokłóci się z Japończykami.

Swoją drogą posłowie rosyjski i japoński w Seulu pędzą teraz dni bardzo niespokojne. Pan Hayashi, straciwszy zupełnie nadzieję otrzymania jakichkolwiek wyjaśnień od ministrów koreańskich, zażądał audjencji u samego cesarza. Cesarzowi jednak wizyta ta prawdopodobnie zgoła się nie uśmiechała, oświadczono więc posłowi japońskiemu, że jego cesarska mość w czasie skwarów letnich nie zajmuje się sprawami. Rozirytowany poseł przesłał wówczas rządowi koreańskiemu taką ostrą notę, za jaką w każdem innem państwie zaproponowanoby mu, ażeby się natychmiast wynosił.

Koreańczycy nie zwracają jednak wielkiej uwagi na takie głupstwa, widywali bowiem już gorsze. W stosunkach międzynarodowych używają zastarzałej ale praktycznej metody: kiedy nie można odmówić, obiecują, kiedy jednak trzeba spełnić obietnicę, chowają się. Minister spraw zagranicznych Li, który zgodził się podpisać umowę o dzierżawę gruntu w Jonampo, nagle, po otrzymaniu noty japońskiej, zapadł na chorobę dyplomatyczną i nie ruszał się z domu, mimo usilnych starań posła rosyjskiego Pawłowa, żeby go zobaczyć. Gdy w końcu Pawłow oświadczył, że nie opuści gmachu ministerstwa, dopóki się nie zobaczy z ministrem, p. Li kazał go zawiadomić, że podał się do dymisji razem ze swoim wiceministrem.

Ministerstwa spraw zagranicznych na razie nie ma, niema też z kim prowadzić rokowań. Cesarz zaś uważa po dawnemu, że jest za gorąco na rokowania dyplomatyczne. Sprawa dzierżawy Jonampo i kolei do Widżu odłożona zostaje do czasu mianowania nowego ministra."

Mniej dyplomatycznie brzmią słowa Aleksiejewa, (bo przezeń inspirowane) w *Nowym Kraju*. Zapowiada on krótko i węzłowato, że Rosja z Mandżurji nie ustąpi.

A więc wojna?...

Wystawa przeglądowa przemysłu kraj. w Brzeżanach.

II. Papiernia Lipińskiego z Kamienicy wystąpiła z papierem zwykłym, z bibułami i ze znakomitym papierem czerpanym, w różnych kolorach, który wprowadzony ma być wkrótce do handlu papierów listowych, jako nowość specjalnie krajowa. W rogu sali, po lewej stronie, spotykamy nadzwyczaj gustowny pawilonik panny Kopystyńskiej z Potutor, tworzący harmonijną całość, złożoną z mebli ażurowych wypalanych, makatek, palet, teczek na papiery, ekranów i innych artykułów sztuki stosowanej. Wszystkie prawie przedmioty tego pawiloniku zostały zaraz w pierwszym dniu rozkupione. Obok widnieją na ścianie artystyczne malowidła p. Wandy Zbijewskiej z Krakowa i obfity zbiór gustownych przedmiotów ze szkoły malarskiej p. Marji Biechońskiej z Brzeżan.

Stolarnia Radeckiego z Brzeżan wystawiła śliczny stylowy kredens, zarząd dóbr Rajtarowice p. Serwatowskiego doskonałe koce gospodarskie i zbytkowe, kocyki na łóżka i czapraki, S. Fichman z Rohatyna sukna i koce, szkoła haftów i koronek w Putiatyńcach roboty aplikacyjne na suknie, guziki, serdaki, pantofle, szkoła koronkarska w Jaworowie swoje roboty delikatne i gustowne. Resztę ścian i stołów po lewej stronie sali głównej dopełniają: wyroby białoskórnicze Pasiecznika ze Stryja, który, zdaniem rękawiczników lwowskich, mógłby konkurować z przemysłem francuskim, gdyby znalazł należyte poparcie materjalne, dalej serdaki i guńki z gminy Puków, koronki z Bobowej, wyroby tkackie Towarzystwa tkackiego w Glinianach: chodniki, portjery, kilimy, szkoła haftów w Makowie, a wreszcie bogata kolekcja wyrobów fabryki szczotek Boguckiego z Krakowa. Wyroby te poważną liczbą artykułów i wybornem wykończeniem budzą ogólne uznanie.

Srodek wielkiej sali zajęły stoły, a na nich wystawili: Krajowy Związek przemysłowy zastępowane przez swą agencję ołówki, rączki, kredy Majewskiego, ramy Piątkiewicza z Tarnopola, guzikarstwo krajowe, farby Karmańskiego, Mięsowicz z Korczyna swoje wyborne artykuły tkackie z okolic Korczyna, bracia Hornungowie z Brzeżan obuwie, Towarzystwo kapeluszników w Myślenicach kapelusze włościańskie i miejskie, Spikolitzer z Brzeżan torby szkolne. Imponująco przedstawia się kolekcja lamp, świeczników, lichtarzy i wyrobów galwanoplastycznych z fabryki Serkowskiego w Warszawie, reprezentowana przez firmę Strzałkowski zięć Miączyńskiego ze Lwowa, obejmująca lampy od najtańszych kuchennych, do ślicznych stylowych, salonowych cacek. — Obecny na wystawie p. Strzałkowski, objaśnia nas, że sprzedał znaczną ilość lamp dla urzędów i domów prywatnych w Brzeżanach, już przed rozłożeniem towaru na wystawie. — Bogatą kolekcję okazał Bełdowski z Krakowa, którego wyroby kartonowe cieszą się zasłużonem uznaniem. — Z kolei oglądamy bieliznę męską Löwentala, Rapaporta i Gansa z Przemyśla, wzorowo wykonane kołnierze, mankiety i półkoszulki białe i kolorowe, — obuwie Moroza z Tarnopola, perfumy p. Czekańskiej z Czortkowa pod firmą „Zofia Anna Gozdawa", lakier tablicowy Pollaka z Sambora, hafty „Spółki haftów krajowych" we Lwowie, rozchodzące się w ogromnej ilości serdaczki, płaszczyki, czapeczki, guńki, dalej guzikarstwo z Bereclan, hafty kościelne p. Raganówny z Krakowa, kapelusze damskie Glassowej z Tarnopola, żaluzje patyczkowe znanej fabryki Christofa ze Lwowa, mydła i świece Friedrichów, o których fabryce jest powszechne zdanie, że gdyby ją powiększyć, mogłaby wyrugować miljonowy import świec czeskich i wiedeńskich, a wreszcie sukna, szewioty, koce i inne wyroby fabryki kęckiej Zajączka i Lankosza.

W sąsiedniej małej sali spotykamy kolekcję wódek z fabryki Szeliskiego w Kozowej, obfity zbiór wyrobów artystycznych i codziennego użytku Goreckiego z Krakowa, wśród których wyróżniają się szczególnie stylowe latarnie, łóżka i kasety na pieniądze, obok siatek drucianych, foteli fryzjerskich, wieszadeł i t. d., całą jedną ścianę zajmują hafty szkolne z Brzeżan, obok stoją fortepiany i pianina Woronieckiego z Przemyśla; je-

---

(31)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Dość! dość — bo skonam!... — przenikliwe, jakby rozpaczne wołanie jakieś z za kolumn wybiegło.

Starościanka skoczyła i zatrzymała się na progu drzwi do izb jej prowadzących.

— Słyszysz, panie Marcinie?... — spytała strwożona.

— To wiatr zazdrośnik w krzewy jaśminu się ukrył...

— Nie! nie! — szeptała starościanka, nasłuchując. — Zamek się zbudził... W pokoju ochmistrzyni szmer słyszę... szum, gwar!.. Umykajcie, by nikt nie zoczył was... Co żywo umykajcie — co żywo!...

I znikła nakształt błyskawicy

Pan Marcin zorjentować się jeszcze w sytuacji swej nie mógł, jak przed chwilą zamknięte drzwi znowu z pospiechem się otworzyły i tuż przy nim Terenia stanęła. Dyszącą miała pierś, źrenice rozszerzone, jakby widmo jakie ujrzała. Ścisnęła pana Marcina za rękę i szepnęła:

— Waćpan idź dalej, dalej, pomiędzy kolumnami aż do zakrętu ściany. Na lewo będą drzwi wąskie... Dotknij — otworzą się same... Później schodów sześć w dół... Na prawo korytarz długi i izba o filarze jednym. Dębowe drzwi powiodą was szyją sklepioną wedle pana ojca komnat... Idźcie cicho, bo służba czuwać może; bo pan Sieniawski, który tam izby swoje ma, może nie śpi. Korytarzami do baszty zachodniej dążcie — tam na lewo schodów piętnaście i drzwi do świetlicy waszej. O, Boże!... gdyby pan Wit!... Nie spamiętacie, com wam mówiła... zbłądzicie!...

W tem coś się osunęło za jedną z kolumn i na ziemię się zwaliło. Głuchy łoskot popłynął w dal i zbudził puszczyki w basztach śpiące... Starościanka pierzchnęła — pan Marcin na środek krużganka skoczył i szybko obejrzał się w okół. Ale nic nie przerywało nocy milczenia, nie zamąciło nic ciszy, jeno nietoperze śmigały nad wirydaczem, a ciepłe powietrze przedświtny wiatr chłodził.

Pan Marcin stał chwilę, przypominając słowa Tereni, które mu drogę wskazać miały. Korytarz, izba o jednym filarze, dębowe drzwi, baszta, komnaty starosty i Sieniawskiego, — wszystko to mu, jak młyn wietrzny, kręciło się w głowie, lecz uczciwej nie dawało wskazówki, a zbałamucił się tak, że miasto iść dalej, jak starościanka mówiła, w tył się cofnął. Minąwszy filarów kilka, zdało mu się, że coś się, że coś się poruszyło za jedną kolumną. Podbiegł szybko — pochylił się, spojrzał... i miwoli w tył się rzucił.

Na ziemi, z pokrzywionemi nogami, plecyma o słup oparty, leżał potwór jakiś. Głowę jakby szczeciną obrośniętą miał, bąbiasty łeb, nos zapadnięty, ostro sterczące kosmyki wąsów, zajęczą dolną wargę, z pod której wyłaził kieł, jak u psa starego, na brodzie zarost twardy, rzadki i rudy, a klatka piersiowa wzdymała się, potworny garb czyniąc. Księżyc oświecał monstrum ono, ubrane w czerwień sajety, pas pozłocisty i buty z ostrogami; miasto szabli wisiał rożenek niewielki; sztylet to był, o głowicy turkusami sadzonej, w jaszczur zielony oprawny.

Pan Marcin nogą trącił leżącego potworka.

Poruszył się — oczy blade otworzył i dzwigać się począł.

— Kto acan taki!

— Pies!... — mruknął potwór.

I na krzywych kołysząc się nogach, zniknął w ciemnych zakrętach korytarza.

— Pst!... pst!... — odezwało się z drugiego końca krużganka.

Pan Marcin się obrócił.

Był to pan Wit.

VII.

Jako Boruta duszę swą na strunach lutni położył i w pieśni żywot swój wyśpiewał.

Boruta w sam czas nadszedł, bo oddany sam sobie pan Marcin zbłąkałby się w labiryncie krużganków, korytarzy, nie natrafiwszy ani na komnatę o jednej kolumnie, ani na przejście sklepione, ani na basztę, gdzie jego izbica była, bo zamiast iść według wskazówek Tereni, całkiem w stronę przeciwną się zwrócił i jakąś pokrakę napotkał, o której sam nie wiedział, co sądzić miał: czy ją za ludzką wziąć istotę, czy za jakieś zjawisko piekielne? Czując zaś, że się zbłąka i, abo na służbę starosty się natknie, abo do komnat pana Sieniawskiego się wpakuje — chciał już za niestworą oną, szabli dobywszy, iść, gdy psykanie pana Wita posłyszał i wnet się ku niemu zwrócił.

Boruta znak dał, by szedł cicho.

— Czy i waćpan szmer słyszałeś?

— Szmery są zawsze, szczególnie w zamczysku takiem, gdzie tyle piersi oddycha — odpowiedział Łysogórski — i powiódł go przez krętaninę przejść różnych, komnat paradnych, gdzie jeno księżyc przez okna gotyckie zazierał i oświecał adamaszki ścian, sprzęty złocone, pająki o płacznikach kryształowych z rzeźbionego pułapu zwieszające się — i na zimne marmury posadzek kładł się promieniem jasnym, jakby rozkoszując się onym chłodem piersi kamiennej. Wreszcie w wąski korytarz weszli, słabo oświetlony gruszkami strzelnic, przez którego otwory wąskie malował się ciemny szafir nieba, a niżej zieleń łąk, a wstęga lasów dalej. Podłoga była wyłożona cegłą paloną, szczątki starych zbroic walały się po kątach. Kilka schodów kamiennych wiodło do baszty narożnej, zakończonych drzwiami żelaznemi, przez które człek, tuszy miernej, zaledwie mógłby się przecisnąć.

— Jesteśmy u siebie — do pana Marcina Boruta się zwrócił.

— Żali tu moja izba być ma? — z pewnem niezadowoleniem Kalinowski zapytał, wodząc oczyma po obdartych ścianach przedbaszcia, to na okute drzwi patrząc, po za któremi chyba matkobójca, abo jaki zbrodzień inny locum powinien mieć.

— Nie — odpowiedział Boruta — moja!... Nie chciałem teraz waćpana do świetlicy jego prowadzić, bo przez kredensy iść trzebaby było, a nad ranem służba czujniejszy słuch ma... Mógłby łysnąć półsennem okiem pachołek niektóry i podejrzenie wziąć, żeśmy w zamiarach złych, nocką, babiniec nawiedzali. Pobiegłaby wieść niedobra, a konfuzja starościanki, gdyby jej szepnięto o peregrynacji onej — dużoby nam rzeczy popsowała.

— Jam i tak niepewien, czy ktoś nie podsłuchał a niepodpatrzył — szepnął pan Marcin.

— Żałujesz tedy, żeś był ze mną?

— Djabła tam!... gdybym raz jeszcze mógł ją dzisiaj napotkać, nie uląkłbym się i całego regimentu monstrów takich, jakom jednego z nich już był nadybał.

— O jakich monstrach mówisz waćpan?

— Pokraka jakaś w drogę mi wlazła.

— Karzeł pana starosty, Bieś zwany — odparł Boruta. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

den z fortepianów kupiono zaraz w pierwszym dniu.

Z kolei spotykamy konfitury p. Głażewskiej z Chmielowej, miody Serwatowskiego z Buciowa, stolarskie wyroby Eisenbarta ze Lwowa, dużą wystawę cukrów z fabryki Brandstätera ze Lwowa, musztardę, ocet, z fabryki Düsseldorfskiej w Krakowie, miody Strzeleckiego z Chyrowa, makarony z fabryki Ludwiga w Bogdanówce koło Lwowa, której reprezentant z przyjemnością zawiadamia nas, że wojskowość garnizonu brzeżańskiego porobiła na wystawie liczne zamówienia, a kupcy brzeżańscy rozkupili cały zapas przywieziony w kilku skrzyniach; w dalszym ciągu oglądamy wódki i likiery Baczewskiego ze Lwowa, dążące w szeroki świat, jako towar pierwszej marki, cykorję br. Romaszkana z Horodenki, pieczywka i pierniki Gurgula z Jarosławia, warzywa, kwiaty i zboża zarządu dóbr Brzeżany i na tem kończymy zwiedzanie małej sali wystawowej.

Przechodząc do przedsionka, spotykamy wyroby kaflarskie Iwankiewicza z Raju i wyroby koszykarskie Cabańskiego z Jaworowa nadzwyczaj praktyczne i tanie kufry, walizki o specjalnych patentowanych zamknięciach.

W przybudowanym obok gmachu Sokoła baraku, znachodzimy przedmioty większe, głównie z zakresu narzędzi rolniczych i maszyn. — Z poważną kolekcją wystąpił Stankiewicz fabrykant wag we Lwowie, Faranowski z Podhajec okazał pługi, parniki, sieczkarnie, sikawki, Fröhlich z Nowego Sącza pługi, Stupnicki ze Lwowa (Podzamcze) młynki, Sredz z Orynji gnojowniki, prasy do oleju, młynki, sieczkarnie, pługi gorzelni, których, jak świadczy umieszczony na ścianie wykaz, urządził wystawca w ciągu roku 1903 dwadzieścia cztery, a między tem ks. Salm Reiferscheid i Leopoldowi hr. Sternbergowi w Castolowitz w Czechach.

Dalej spotykamy cegły i rury drenarskie z fabryki dworskiej w Sławentynie, cegły z fabryki arcybiskupiej w Dunajowie, rury drenarskie z fabryki „Karol" w Polance, dachówki z Raju, dzwony z lejarni Serafina w Kałuszu, powozy Lickendorfa i Sienkiewicza ze Lwowa, Pawluka z Brzeżan, szkoły przemysłowej w Kamionce strum. i Siwińskiego ze Stanisławowa. Pojazdy wszystkich tych wystawców znajdują uznanie i popyt na wystawie. Kończymy wreszcie wędrówkę po wystawie na przedmiotach spółki pszczelniczej Wizimirskiego z Brzeżan.

Jak nas objaśniono, bardzo wielka ilość przedmiotów leży jeszcze na stacji w Potutorach; przysłowiowa nasza nieprzezorność wystawców [illegible] tutaj mieć miejsce [illegible] decydujących się zapóźno wystawców.

Wystawa potrwa do 19 października i prawdopodobnie rozkupioną będzie zupełnie. Wczoraj odbywało się ocenianie wystawionych przedmiotów przez powołanych z różnych sfer przemysłowych jurorów; przyznane będą medale srebrne, bronzowe i listy pochwalne. Wykaz odznaczonych wystawców będzie ogłoszony niebawem.

J. O.

KRONIKA.

Lwów 16 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepło 16 R. Pogoda.

Wieczór Kościuszkowski w „Gwieździe", odbędzie się w niedzielę, 18 bm., z łaskawym współudziałem towarz. śpiewackiego „Echo", prof. Wład. Dunin-Wąsowicza i orkiestry amatorskiej Tow. urzędników pomocn. kanc. Na zakończenie odegrają amatorowie „Gwiazdę Syberji", dramat w 3 aktach L. hr. Starzeńskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Zaproszenia otrzymać można w biurze stow. „Gwiazda", ul. Franciszkańska l. 17.

Dla naszych rzemieślników. Z dniem 1go listopada br. upływa okres dostawczy robót introligatorskich w tutejszem namiestnictwie. Jak się dowiadujemy, w tych dniach będzie rozpisany konkurs z warunkami licytacji. Uważamy za stosowne zwrócić na to uwagę naszych introligatorów, którym nadarza się sposobność do udziału w konkurencji.

— W sprawie nosaciny we Lwowie rozpuszczono wersję, jakoby aż 400 koni zapadło na tę zaraźliwą chorobę. Owóż, jak nam donoszą z autentycznego źródła, wieść ta mija się zupełnie z prawdopodobieństwem. Od dnia wczorajszego nie zaszły żadne zmiany, nowych wypadków zarazy nie stwierdzono, pozostaje więc stan dotychczasowy, czyli pięć wypadków stanowczo stwierdzonych. Dla wiadomości właścicieli koni dodajemy, że 19 koni Kleinmana nie odesłano pod obserwację — rakarza, lecz zamknięto je w stajni właściciela, poprzednio gruntownie zdesinfekcjonowanej. Rewizje dalsze odbywają weterynarze miejscy z całym możliwym pospiechem i są na posterunku w tym tygodniu codzień już od godziny 6 rano. Zrewidowano już wszystkie konie dorożkarskie, które znajdowały się na stanowiskach dorożek wspólnie z końmi chorymi. Rewizje te również dały rezultat uspokajający. Biuro sanitarne dąży do tego, by te konie mogły być jak najrychlej znów wysyłane z dorożkami na miasto, dla właścicieli dorożek jest to bowiem bardzo dotkliwa strata materjalna.

Taki jest faktyczny stan rzeczy co do nosaciny.

Akcja ratunkowa Tow. Kółek rolniczych. W Brzozowie utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks. Szczęsnego Rudnickiego z Golcowej. Prócz tego weszli w skład komitetu pp. Zdzisław Starzyński z Bachórza, Stefan Trzeciecki z Dynowa, Stanisław Dydyński z Ulucza i Kazimierz Jadowski z Trześniowa. Składki zbierać będą w okolicy Dynowa pp. Zdzisław Starzyński i Stefan Trzeciecki; w okolicy Ulucza i Dydni, p. Stanisław Dydyński, w okolicy zaś Brzozowa, Trześniowa i Haczowa p. Kazimierz Jadowski.

W Rzeszowie utworzył się powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli pp. Aleksander Dąmbski, ks. Michał Trybus i Jan Skrzyński. Komitet upoważnił mężów zaufania do zbierania składek, a to przy pomocy księży proboszczów, do których się zwrócono z prośbą polecenia odpowiednich osobistości.

W Nadwórnie ukonstytuował się powiatowy komitet ratunkowy, wybierając swym przewodniczącym p. dra Andrzeja Jeża, właściciela dóbr Hawrytówka op. Cucyłów.

Szykany pruskie. W Poznaniu, jak donosi *Goniec Wielkopolski* — w składzie papieru pani Dzikowskiej przy ulicy Wiktorji, skonfiskowano kolekcję kart pocztowych, przedstawiających przeważnie typy ludowe z pod Krakowa, Mazowsza itd. Karty te wydał swym nakładem pan Chociszewski z Gniezna, a skonfiskowano je dla tego, że wbrew prawu prasowemu nie był na nich podany drukarz tylko nakładca.

W Chełmży robotnik Franciszek Paliwoda, wzbraniał się zeznawać po niemiecku przed tamtejszym sądem ławniczym, twierdząc, że nie zna dostatecznie tego języka. Innego zdania był sąd i skazał go na 24 godzin aresztu, do którego natychmiast go odprowadzono.

Zawieja śnieżna nawiedziła Gdańsk we wtorek przedpołudniem.

Śmierć 5 osób w płomieniach. Z Malborga donoszą: W jednym z tutejszych domów wybuchł onegdaj pożar, ofiarą którego padł zamieszkały tam wdowiec Pottlich wraz z czworgiem dzieci. Żona jego skoczyła z III piętra i złamała stos pacierzowy i obie nogi. Reszta mieszkańców wyratowała się tylko z trudem.

Świętokradztwo. Niewyśledzeni dotąd sprawcy zakradli się onegdaj do kościoła cesarskiego w Charlottenburgu za pomocą duplikatu wertheimowskiego klucza i zrabowali liczne ozdoby złote, srebrne, jak również drogie kamienie, wartości jakich 10.000 koron.

Dziwaczny pomnik. W Altenbergu, jak donosi „Holsteinischer Courier", odsłonięto uroczyście „w obecności burmistrza i władz miejskich" pomnik na cześć gry w karty, zwanej skatem. Gra ta miała być wynaleziona przez adwokata altenberskiego, Hempla, w roku 1817. Pomnik powstał dzięki zapisowi kapitalisty miejscowego, Stendemanna, i jest dziełem prof. Pfeifra z Monachjum. „Niech żyje naród myślicieli! — dodaje wyżej wspomniany dziennik — Jeżeli dalej tak pójdzie, to dożyjemy tego, że ludzie wybitni, którzy istotnie zasłużyli się ludzkości, w testamentach zastrzegać sobie będą, by ich, przez stawianie im pomników, po śmierci nie narażano na śmieszność".

Oskalpowanie. Z Łodzi donoszą: Wypadek oskalpowania zdarzył się w fabryce Schmelca i Zabłockiego. Robotnica Antonina Rojkicka, czesała się w pobliżu pasa transmisyjnego tak nieostrożnie, że włosy porwane siłą transmisji zabrały jej z głowy całą skórę. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

O zaburzenia przeciw żydom. Z Odessy donoszą: Po dwudniowych rozprawach izba sądowa w Odesie wydała wyrok w sprawie zaburzeń przeciwko żydom w miasteczku Fawełowce, powiecie tyraspolskim. Dziesięciu obwinionych skazano na krótsze lub dłuższe (do jednego roku) więzienie, jednego na oddanie do rot aresztanckich na półtora roku, a czternastu uniewinniono.

Przychwycony na plagiacie. Jak donosi *Moskowskij Listok*, lekarz N. Bogosłowskij w Moskwie zawarł się w zakładzie dla anatomji patologicznej z pracą naukową celem uzyskania dyplomu doktorskiego. Jako oponenci przybyli profesorowie: Stein, Minakow i Djakonow, tudzież A. Iwanowski, sekretarz towarzystwa przyrodniczego. Gdy Bogosłowskij zaczął czytać swoją rozprawę, powstali Minakow i Iwanowski, oświadczając, że cała prawie rozprawa Bogosłowskiego jest dosłownie przepisaną z dzieł kilku rosyjskich i zagranicznych uczonych. Iwanowski przyniósł do sali odnośne dzieła i udowodnił swój zarzut. Publiczność obecna w sali, wybuchła śmiechem, a dziekan wydziału medycznego polecił autorowi niefortunnej rozprawy, ażeby się później zgłosił po uchwałę wydziału.

Otton Sverdrup, znany podróżnik i badacz okolic podbiegunowych, zachorował, a przyjaciele jego spostrzegli, że cierpi na melancholję. Sverdrup opuścił Norwegję i zamieszkał na wyspie Las Palmas, należącej do archipelagu Kanaryjskiego. Na południu będzie musiał w każdym razie pozostać kilka lat, a może nawet wcale nie powróci do Norwegji. O podróżach nowych nie myśli już Sverdrup.

Samobójstwo na grobie żony. Niejaki Evrard, który zabił swoją żonę w r. 1896 i skazany został na kilka lat więzienia przez sąd w Brukseli, w tych dniach opuścił swoją celę zakratowaną, gdy czas wymierzonej mu kary upłynął i natychmiast udał się na cmentarz. Tu poprosił grabarza, aby mu powiedział, gdzie się znajduje grób jego żony. Znalazłszy mogiłę swej ofiary, trzy razy strzelił do siebie z rewolweru i padł na miejscu trupem.

Ponowne wzmaganie się mormonizmu mimo wszelkie urzędowe zakazy amerykańskie, wyraźnie i stale się zaznacza i to bynajmniej nie po drugiej stronie oceanu, lecz — jak to już i dawniej bywało w krajach skandynawskich — w pierwszej zaś linji w Danji, skąd — jak wiadomo — przed pół wiekiem nastąpiło iście gromadne wychodźtwo do Utah. Duńczycy zawsze byli nader wrażliwi na podobne kombinacje mistyki i zmysłowości. Obecnie znów mormonizm niezmiernie w całej Danji wzrasta i rok rocznie znaczna liczba młodzieży przenosi się nad Słone Jezioro. Propaganda rozszerza się z domu do domu, posiadając nawet już własny organ prasowy *Gwiazdę skandynawską*, z której można dojść, jak pokaźną liczbę misjonarzy i misjonarek Ameryka wyprawia stale nad fjordy. Obecnie jest zamierzony zakaz urzędowy przeciw propagandzie sekty, oddawna wzbronionej w całych Niemczech.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 16, godzina 7 rano notują: Christiansund +6·0, Wiedeń +10·0, Pola +11·0, Budapeszt +11·0, Florencja +15·0, Biarritz +12·0, Paryż +12·0, Monachjum · 10·0, Berlin +8·0, Memel —1·0, Wilno —2·0, Bregencja +11·0, Gorycja +12·0, Rzym +13·0, Petersburg —0·2, Moskwa —3·7, Abazja +12·0, Lussin piccolo +16·0, Nizza +15·0.

Ciśnienie powietrza spadło ponad Europą północno-wschodnią, zresztą stanowczo się podniosło, szczególniej szybko ponad Europą północno-zachodnią i środkową. Maksimum ciśnienia powietrza leży ponad krajami alpejskimi i spowodowało w Austrji w ogólności zmniejszenie się zachmurzenia. Temperatura na zachodzie przeważnie opadła, na wschodzie się podniosła. Prognoza: Pochmurno bez opadów, łagodnie.

Z kraju.

Dobromil. *(Pożar).* W Boniowicach spłonęły dwie zagrody włościańskie. Szkoda wynosi około 300 koron. Ogień wzniecili chłopcy, palący papierosy.

Gródek. *(Komitet budowy pomnika).* Komitet budowy pomnika Wł. Jagiełły zebrał się dnia 11 bm. na swe ostatnie posiedzenie, dokonał zamknięcia rachunków, uchwalił podziękowanie dla tych, którzy brali udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, dla prezesa komitetu i sekretarzy i... rozwiązał się. Nie byłoby więc o czem pisać, boć to zwykła kolej każdej już dokonanej akcji, gdyby nie fakt, który godzien jest szczególniejszej uwagi i uznania. Oto jeden z członków komitetu, kowal, Szczepan Hapka rzekł nieśmiało te słowa: „Obok pomnika wielkiego króla jest jeszcze puste miejsce. Należy się ono wielkiej, a naszej największej królowej Jadwidze. Niechże ich cienie razem miasta naszego strzegą. Jako pierwszy datek na pomnik królowej Jadwigi składam 20 koron".

Cześć mieszczaninowi patrjocie, który takie wypowiada słowa i taką ma hojną rękę, a znać hojniejsze jeszcze serce, bo nie zależy wcale do zamożniejszych mieszczan. Czy i kiedy urzeczywistni się ta myśl... Bóg wie... bo u nas na wdowie tylko grosze liczyć można, a ci, co na bale w czasie karnawału mają gotowe tysiące, na pomnik Jagiełły znaleźli ledwie 10 lub 20 koron. Ale Bóg łaskawy... będziemy zbierali ziarnko do ziarnka... ubędzie w kieszeni, ale urosną serca.

(„Sokół"). A potrzeba nam tych groszy wdowich nie mało. Ot „Sokół" nasz od szeregu lat pod obce tuli się strzechy, własnego gniazda uścielić sobie nie mogąc. Są tacy, którzy mogliby mu przyjść z pomocą jednej jakiejś odmawiając sobie rozrywki, pomódz mu rozwinąć skrzydła. Nie chcą jednak: a ci, co pragną z całej duszy ujrzeć wreszcie własne gniazdo, sami z biedą walczą, bo któż oni? Kilkunastu urzędników, nauczycieli ludowych i rękodzielników. — I na widok, jak dobrze wyładowane trzosy możnych i wielmożnych i jaśnie wielmożnych zamykają się szczelnie, gdy idzie o sprawę patrjotyczną zmalały ludziom serca, rozchwiała się energja i postanowiono budować tylko salę gimnastyczną i parę niezbędnych ubikacji na szatnie. Pomysł to ze wszystkich najgorszy, bo taki budynek żadnego nie będzie przynosił dochodu — podczas, gdy budynek, który pierwotnie budować zamierzano, samym swym czynszem amortyzowałby zaciągnięte długi. A Sokół gródecki powinien przecież mieć jakieś wspanialsze gniazdeczko. — Nuże serca zaskorupiałe! wyłuskajcie się z łupiny twardej! Nuże ręce zesztywniałe, wyciągnijcie się! sięgnijcie do kies, a kupujcie czemprędzej rzecz najdroższą, bo cześć i wdzięczność. A spieszcie się, bo inaczej uprzedzą was ręce od kowadła i pióra i stanie się rzecz wspaniała — dla wszystkich, a więc i dla was — ale bez was!

Komitet ratunkowy). Przed kilku tygodniami zawiązał się tu komitet ratunkowy pod egidą Tow. Kółek rolniczych, ale jakoś dotychczas nie bierze się do pracy, a tam ludziska mrą z głodu i chłodu. Mówią niektórzy, że i u nas bieda — no i w naszym powiecie były klęski powodzie, myszy... To prawda, my mamy mało, ale tamci bracia nasi nie mają nic. Do komitetu należą i Rusini... Nie chcemy przypuszczać, jak to ktoś napomknął, że im nie sporo spieszyć z pomocą dla powodzian z poza Sanu, — bo to przecież przeważnie kapłani, nauczający miłości bliźniego... Ale choćby i tak było, to przecież w komitecie są i Polacy, których wzrok sięga przecież poza rogatki miejskie i granice powiatu, których miłość i współczucie i miłosierdzie szerzej się rozlewa. Do tych się odzywamy: Działajcie!

Jarosław. *(Wizyta).* Wilhelm książę Schaumberg-Lippe, właściciel 40 pp. przyjeżdża w niedzielę 19 bm. w odwiedziny do pułku swego, tutaj załogującego. Korpus oficerski przystraja koszary i przygotowuje uroczyste przyjęcie swemu „Inhaberowi".

(Szkoły). Jesteśmy już w drugim miesiącu nauk w szkołach ludowych, a dotychczas nie zdołano ułożyć stałego podziału godzin, z powodu koniecznych i spodziewanych podziałów klas, przepełnionych młodzieżą szkolną. Rada szkolna okręgowa, zwleka i zwleka, niewiadomo z jakiego powodu.

(Przedstawienie). W Sokole danem będzie 25 bm. przedstawienie na dochód pogorzelców w Złoczowie. W części muzyczno-wokalnej bierze udział pani Helena Garczyńska i prof. Sucheni, w części dramatycznej pp. Fontanowie, których występ jest wedle afiszów ostatnim, przed wyjazdem do Wojniłowa. W uznaniu zasług, ofiarowali członkowie „wesołego kółka" p. Fontanie swoje fotografje, członkowie „Sokoła" zaś album ozdobny.

Żuków. *(Pożar).* W kolonji niemieckiej Freifeld padło pastwą pożaru sześć zagród włościańskich. Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **W Czytelni katolickiej** sezon zimowy rozpocznie zebranie towarzyskie członków w sobotę dnia 17 bm. wieczorem, na które zarząd wszystkich członków zaprasza. Pogadanki odbywać się będą jak zwykle środę.

* **Bracia Tercjarze św. Franciszka** (Kleparowska l. 15) zajmują szczególnie w porze zimowej, ubogich pracą przy wyrąbianiu mebli giętych z surowego materjału (opiłowywanie, polliturowanie, wypłatanie i składanie). Meble te są starannie i trwale zrobione — sprzedają się po przystępnych cenach. Wózek transportowy albo ubogie dzieci z przytulisk zabierają na żądanie i odnoszą meble do naprawy albo nowo zakupione.

Zmarli:

W Brodach zmarł b. p. dr. Leon Glücksberg znany i ceniony dla swej pewności i niekłamanego patrjotyzmu. Rodem był z Królestwa.

W Krakowie zmarł Kazimierz Narbutt b. obywatel ziemski, przeżywszy lat 70. Zmarły był wnukiem rodzonej siostry Tad. Kościuszki a bratem Ludwika Narbutta, naczelnika jednego z większych oddziałów powstańczych r. 1863 na Litwie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Paweł Lange i Tora Parsberg", sztuka w 3 aktach przez Björnstjerne Björnsona.

Jutro w sobotę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta. Pierwszy występ Karoliny Kliszewskiej i Wacławy Staszko, po powrocie z urlopu. — Wieczorem o godzinie 7½ (wznowienie) „Właściciel kuźnic", sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, w przekładzie Celiny Dobrzańskiej. Pierwszy gościnny występ Stanisława Knake-Zawadzkiego, artysty teatru krakowskiego i dyrektora teatru ludowego w Krakowie.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W niedzielę, 18 października, na otwarcie sezonu, popołudniu o godzinie 3½ „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa w 5 aktach Błotnickiego — Wieczorem o godzinie 7½ po raz pierwszy „Popychadło", sztuka w 5 aktach Jana Szutkiewicza.

We wtorek, 20 października, „Rinaldo-Rinaldini", bandyta włoski, melodramat z włoskiego w 8 obrazach.

Nowa opera polska. P. Erazm Dłuski, kompozytor granej w roku zeszłym na scenie lwowskiej opery dwuaktowej „Urwasi", napisał nową operę, pod tytułem: „Kobieta ze sztyletem". Za temat posłużyła kompozytorowi jednoaktowa sztuczka Artura Schnitzlera, pod tym samym tytułem. Nowa ta opera jest jednoaktowa i wystawiona będzie po raz pierwszy w Petersburgu, gdzie p. Dłuski stale przebywa.

Mapa Tatr. Wydział Tow. tatrzańskiego, wydał świeżo mapę Tatr. Mapa ta z nomenklaturą wyłącznie polską, wykonana w instytucie geograficznym w Wiedniu, nie obejmuje całego obszaru Tatr, lecz tylko t. zw. „Tatry Wysokie". Instytut geograficzny bowiem nie posiada dotąd należytego w tej mierze materjału; dopiero skoro reambulacja, zarządzona przez ministerstwo wojny w najbliższych latach materjał uzupełni, przystąpi tow. do wydania mapy dalszych części Tatr. W mapie tej, wykonanej w największych dotąd używanych rozmiarach 1 : 25.000, uwzględniono najnowsze ułatwienia komunikacyjne i turystyczne, jak gościńce, ścieżki, schroniska itp. Dołączony jest też słowniczek niemiecko-polski nazw tatrzańskich w dotychczasowych mapach niemieckich używanych.

„Dobrobyt", organ Związku galic. Kas oszczędności, dwutygodnik ekonomiczno-społeczny, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł numer 20 i zawiera następujące artykuły: O trustach i kartelach, ze stanowiska ekonomicznego i prawnego, przez L. Lewinsona; Bazary, czy wystawy nieustające? E. Metzgera; Kraj a przemysł; Bank austrjacko-węgierski a Galicja; Zmiana statutu banku krajowego; Popieranie naszego przemysłu; Wystawa przemysłowa w Brzeżanach; Dostawy; Notatki; Ze Związku gal. kas oszczędności; Rachunki gal. kasy oszczędn. w komisji bankowej sejmu kraj.; Wkładki oszcz. w kasach oszcz. monarchji austro-węg. w r. 1902; Statystyka kas oszcz. z r. 1900; Z centr. Związku gal przem. fabr.; Wiece przemysłowe (Przemyśl, Łańcut, Horodenka, Tarnopol, Tarnów); Fiskalizm autonomiczny.

W sprawie mieszkań stróżów.

= Lwów czyni poważne wysiłki celem polepszenia stosunków w wielu dziedzinach kwestji społecznej. W rzędzie ich od lat czterech wybitne miejsce zajmuje sprawa mieszkań stróżów. Niestety, aby złe wyrwać z korzeniem, trzeba niemało trudu, czasu i zabiegów, zwłaszcza, że w naszych lwowskich stosunkach na tem polu przeciwności piętrzą się w nieskończoność.

Wiadomo, że rada miejska i magistrat jeszcze od r. 1899 zabrały się do sprawy mieszkań stróżów. Bez chęci dokuczania właścicielom domów, zarządza magistrat opróżnienie mieszkania stróża wszędzie tam, gdzie ono jest ciemne, niskie, wilgotne i za ciasne. Komisarjaty odbywają częste i liczne rewizje, a ze sprawozdań, jakie nadsyłają magistratowi z końcem każdego roku, okazuje się, że rocznie w 500—600 wypadkach było koniecznem mieszkanie stróża delożować z urzędu.

Atoli niektórzy właściciele domów, zapewne mało dbali o to, by stróż był im oddanym sługą, nie wrogiem, pod rozmaitymi pretekstami wnoszą zażalenia i rekursy przeciwko zarządzeniom magistratu. W innych znów wypadkach niesumienny właściciel poddaje się zarządzeniu magistratu, ale tylko o tyle, że w takiej piwnicznej norze, zamiast stróża — lokuje płatnych mieszkańców-nędzarzy. Tego rodzaju praktykom zapobiegł magistrat w ostatnim roku, gdy wprowadził rewizje bardzo częste i systematyczne; mianowicie w ubikacji, nie nadającej się na mieszkanie dla ludzi, każe natychmiast burzyć palowiska.

Najsmutniejszym jednak, a bardzo wyraźnie charakteryzującym stosunki nasze i ucią-

---

Z dni naszej chwały.

(Dokończenie).

A teraz pozwólcie jeszcze słowo — na chwilę obecną.

Powiadają, że historja się nie powtarza. Jest to o tyle prawdą, że nie ma nigdy dwóch sytuacyj, zwłaszcza długą wieków koleją przegrodzonych, którebyśmy we wszystkich szczegółach zupełnie były jednakie. Ale jest rzeczą naturalną, że analogiczne przyczyny analogiczne wywołują następstwa. Przed 500 laty, u przełomu wieków XIV i XV niebezpieczeństwo zagrażające Polsce od krzyżackiej potęgi, od buty, zaborczości i chciwości tego zakonu, ciągłe z jego strony zdrady i gwałty i spustoszenia, zaostrzyły polski rozum polityczny, wywołały w Polsce nieznaną dawniej wytężoną energję i siłę woli, rozumne a skrzętne gromadzenie zasobów, zaniechanie waśni wewnętrznych, zjednoczenie się ku odparciu tego groźnego niebezpieczeństwa.

W 500 lat później, znowu u przełomu wieków, pod koniec XIX a z początkiem XX widzimy objaw analogiczny. Wydano ze strony niemieckiej na Polaków w zaborze pruskim wyrok eksterminacji i do spełnienia go dąży się wszelkimi środkami, jakimi rozporządza potężna organizacja państwowa prusko niemiecka, zasilona jeszcze dobrowolną akcją sfanatyzowanego przeciw Polakom społeczeństwa. Niebezpieczeństwo jest dziś tak groźne, jak było przed pięciu wiekami, zwłaszcza, że nie z tej tylko strony nam zagraża, że nie z tej tylko strony czynnych znajduje wykonawców hasło nienawiści ku Polsce, ku Polakom, ku wszystkiemu, co polskie. I chyba się bardzo mylę, ale wszystkie w narodzie naszym objawy współczesne zdają się świadczyć, że analogiczna przyczyna podobny wywołuje skutek, że wywiera wpływ podobny jak wówczas na usposobienie narodu, na postępowanie całego ogółu polskiego.

Widzimy rosnącą i szerzącą się świadomość narodową, widzimy zwiększoną energję w odpieraniu zamachów, w obronie naszego narodowego dobytku, w pracy nad wzmocnieniem sił własnych.

Prawda! przed 5 wiekami tę wzmocnioną energję narodu skupiał w swem ręku i organizował i rozumem swym nią kierował, mądry, zapobiegliwy, w atrybuty udzielnej władzy zbrojny monarcha. Prawda! byliśmy wtedy państwem, które mogło wystawić stutysięczną armię, co na owe czasy było wysiłkiem, dorównywującym dzisiaj wystawieniu miljona zbrojnych, a o losach walki rozstrzygała wtedy tylko osobista waleczność dzielność i siła bojowników, dziś — jesteśmy be króla i wodza, bez państwowej udzielności, bez skarbu i armji, a armie dzisiejsze, to nie gromady tysięcy walecznych: to wielka, kunsztowna organizacja miljonowych zastępów, zbrojna w te wszystkie środki zniszczenia, jakich nowoczesna technika dostarcza.

Inne stosunki powszechne, inne położenie narodu, innych też środków do tego samego celu użyć się musi. Rozum króla-kierownika, zbiorowym rozumem narodu zastąpić musimy. Środki obrony, które ów król gromadził, naród sam dziś wytwarzać i skupiać musi. Walkę krwawą, która w warunkach dzisiejszych tylko straszną skończyłaby się klęską, zastąpić musimy codzienną, wytrwałą, czujną na każdym punkcie obroną, niezmordowaną pracą ku zwiększaniu dobytku narodowego. Zbrodnię by popełnił, ktoby dziś chciał naród na krwawe pchać hazardy, ale równą też zbrodnię popełnia, kto łamie i osłabia obronną i twórczą energję narodu, bałamucąc go niewiodącą do niczego ugodową dyplomacją, czy to od zachodniej, czy od wschodniej ściany Polski.

Więc nam się bronić i nad wzmożeniem sił własnych na wielkie jutro pracować. Z naszego dobytku i naszego posiadania narodowego na włos nie ustępować. Ziemię tę naszą, krwią polską i potem pracą tylu pokoleń użyźnioną, w naszem ręku utrzymać, ani jednej piędzi tej ziemi obcym nie ustępując. A jak w każdej grudce tej ziemi tkwi cząstka ojczyzny, tak w każdym wyrobie ciężkiej pracy naszego robotnika, rzemieślnika, przemysłowca, tkwi cząstka naszego narodowego dobytku i zasób siły rozrodczej — więc nam ten wyrób krajowy umiłować tak samo, jak ziemię naszą miłujemy i tej pracy naszej wytworom dawać zawsze przed obcemi pierwszeństwo. Aby ziemie utrzymać, aby w przemyśle własnym mieć niewyczerpane źródło ekonomicznych sił narodu, aby nagromadzonych tak zasobów używać mądrze ku pożytkowi narodowej sprawy, aby tę sprawę narodową oprzeć na niewzruszonej podstawie szerokich, narodowo uświadomionych warstw ludowych i nie dziesiątki tysięcy, nie krocie, ale miljony przysporzyć jej obrońców — na to potrzeba światła, światła i jeszcze raz światła! Potrzeba oświaty narodowej od dołu do góry, od chaty wieśniaczej i domku rzemieślnika do magnackiego pałacu — oświaty nie gardzącej dorobkiem umysłowym obcych, ale przetwarzającej wszystko, co ludzki umysł gdziekolwiek cennego zdobył, na prawdziwie polską kulturę. Ale żeby dzisiejszą obronę a jutrzejsze zwycięstwo oprzeć na niezawodnej podstawie miljonowych rzesz ludowych. nie dość jest oświaty: trzeba jeszcze drugiego: trzeba tej miłości, która w życiu politycznem i społecznem nazywa się sprawiedliwością i społeczną pomocą — trzeba nią przeniknąć całe nasze życie społeczne i polityczne — trzeba mądrą polityką społeczną łagodzić skutki nierówności ekonomicznych warunków bytu i powstającą z niej nędzę — słowem: trzeba czynem dowodzić, że Polska dla wszystkiej swej dziatwy będzie równie kochającą matką. Pod karą zupełnej zagłady zapominać o tem nie wolno narodowi, który ma w dziejach swoich pamiętne proroctwa wielkiego Skargi i tak straszne tych proroctw spełnienie. A wreszcie, dla dzisiejszej obrony i pracy i dla jutrzejszego zwycięstwa trzeba silnych i zdrowych rąk, fizycznej zręczności i sprawności, słowem — zwiększenia marnego dziś zasobu zdrowia i sił fizycznych.

Więc: obrona polityczna, prawna i ekonomiczna naszego narodowego posiadania, obrona ziemi naszej i przemysłowych wytworów naszej pracy, wzmacnianie ekonomicznych podstaw narodowego bytu, pielęgnowanie zdrowia i sił fizycznych, szerzenie a równoczesne rozwijanie kultury polskiej, zdobywanie dla narodowej sprawy szerokich warstw ludowych przez oświatę, sprawiedliwość i pomoc społeczną, oto zadania nasze na dobę obecną. A gdy zadania te spełniać będziemy wszyscy wytrwale, niezmordowanie, solidarnie — zjawi się w stosownej chwili przyszły jakiś Jagiełło, który te nagromadzone pracą pokoleń zasoby poprowadzi do zwycięstwa.

I sądzę, że najgodniej zakończę uroczystość uczczenia zwycięzcy z pod Grunwaldu słowami: da Bóg zwycięstwo — jako owoc krwawych trudów porozbiorowych pokoleń, owoc własnej pracy, własnych sił i zasług.

żliwość tej niewątpliwie słusznej akcji jest fakt, że niejednokrotnie stróż-biedokleta czuje się wprost nieszczęśliwym, gdy mu magistrat każe opróżnić mieszkanie niezdrowe, a wyjedna u gospodarze inne, stosowniejsze. Biedacy ci bowiem nie tają się z tem, że boją się, by ich gospodarz nie posądził, że to oni sami skarżyli się na złe mieszkanie i wywołali ingerencję magistratu; takie bowiem mniemanie u ludzi niewyrozumiałych może wystarczyć za powód do oddalenia stróża, a w jego miejsce zgłasza się zaraz dziesięciu innych.

Są to stosunki ubolewania godne, magistrat jednak — jak się dowiadujemy — systematycznie dąży do rychłego uporządkowania w całym mieście sprawy mieszkań stróżów. Cieszymy się z tego szczerze, a ze swej strony możemy tylko zaapelować do uczuć ludzkości i do należytego oceniania własnego interesu przez pp. właścicieli domów, aby nie utrudniali tej akcji, lecz owszem wyprzedzali magistrat i dla stróżów, którzy jeszcze nie mają godziwego hygienicznego pomieszczenia, o takie postarali się z własnego popędu.

Skandaliczne zajście na wszechnicy.

W uzupełnieniu opisu napadu studentów ruskich na rektora ks. Fijałka, — o czem piszemy na naczelnem miejscu dzisiejszego wydania, — dodać należy, że po odejściu ekscedentów, ks. rektor Fijałek wrócił do sali i wykładu swojego dokończył.

Zupełnie niespodziewanie, przybył na uniwersytet dziś przed południem minister dr. Piętak w celu odwiedzenia kilku profesorów i tu dopiero dowiedział się o zajściu. Minister pozostawiwszy bilety rektorowi i dziekanowi, zabawił w gmachu uniwersytetu kilka minut tylko i wyszedł.

Skoro tylko wieść o wypadku w czasie kwadransa akademickiego rozeszła się po uniwersytecie, zahuczało i zakotłowało się na kurytarzach. Główny kontyngent młodzieży stanowili klerycy. Potworzyły się grupki kleryków osobno polskich a osobno ruskich, żywo rozmawiając i gestykulując.

Dym papierosów gęstą chmurą zapełnia kurytarze. Twarze kleryków ruskich uśmiechnięte ironicznie, na twarzach polskich studentów, nagle zaskoczonych niespodzianką, maluje się oburzenie. Na kurytarzach widoczny jest ścisły rozdział obu narodowości. Grupy polskie, rozmawiają półgłosem, Rusini gwarzą głośno, wesoło, nawołują się, śmieją.

Wykłady rozpoczynają się na nowo, młodzież polska uchodzi do sal wykładowych, rusini świeccy i część ruskich kleryków natomiast opuszczają w grupkach i pojedyńczo uniwersytet i udają się do lokalu swojego akademickiego tow. w Rynku w domu *Proświty* na narady.

SEJM.

Lwów 16 października.

35. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 10 m. 45. Po odczytaniu spisu petycyj marszałek polecił odczytanie wniosków słowami: „Proszę o odczytanie długiego szeregu wniosku“. Poseł Szajer zgłosił dzisiej ośm wniosków z najrozmaitszemi żądaniami, a mianowicie, w sprawie przywrócenia gminie Witkowej prawa samoistnej gminy, w sprawie założenia szkoły rolniczej w Niechobrzu, lub w innej gminie pow. rzeszowskiego, w sprawie założenia szkoły koszykarskiej w pow. rzeszowskim lub łańcuckim, w sprawie utworzenia stacji kolejowej w gminie Świlczy, w sprawie zaprowadzenia opłat krajowych od samochodów, automatów i fonografów, w sprawie ograniczenia powoływania rezerwistów do ćwiczeń tylko do 10 lat służby, w sprawie zmiany taryfy adwokackiej i w sprawie sprzedawania soli bydlęcej po cenach produkcji.

P. Potoczek zgłosił wniosek w sprawie regulacji pensji wikarych; p. Oleśnicki w sprawie zmiany statutu Banku krajowego.

Interpelacje wnieśli: p. Szwed w sprawie budowy mostów na rzece Sole; p. Kramarczyk w sprawie datku konkurencyjnego w Międzybrodziu Lipnickiem; p. Agopsowicz w sprawie urządzenia przez bar. Poppera na Świcy t. zw. klauzy do spławiania drzewa; p. Bohaczewski w sprawie niewłaściwego postępowania pewnej nauczycielki w Bolechowie, w sprawie ściągania podatków od Anny Kardasz w Dolinie, w sprawie regulacji Wisłoka i Pilnicy i w sprawie defraudacyj gminnych w kilku miejscowościach; p. Mogilnicki w sprawie wyborów gminnych w Dolinie. P. Krempa w sprawie niesłusznego ściągania podatku domowego od Bronisławy Pragłowskiej w Ropczycach, a p. Bojko w sprawie niepłacenia podatków przez ks. Pawła Sapiehy od kilku realności w Rawie ruskiej.

Z porządku dziennego uzasadniał p. Rutowski swój wniosek z projektem ustawy gminnej dla Zakopanego. Mowca zaznaczył, że jakoś zawsze natura nasza jest taka, iż, jeżeli Opatrzność w jakiejś rzeczy hojnie nas obdarzyła, to gotowi jesteśmy z własnej winy to wszystko zmarnować. To niebezpieczeństwo grozi w Zakopanem, tem sercu Tatr, tej „letniej stolicy Polski“.

Mowca nie kieruje się bynajmniej motywami natury osobistej, nie daje też posłuchu głosom rozmaitych paszkwilantów, twierdzących, że Zakopane jest już dziś na pochyłości, po której absolutnie stoczyć się musi w przepaść, ale faktem jest, że wadliwy ustrój administracyjny gminy Zakopane, rywalizacja władzy gminnej i klimatyki wywołują tam nieustające swary i zmniejszają odpowiedzialność za spełnianie obowiązków, co budzi poważne obawy o przyszłość Zakopanego.

Mowca proponuje więc usunięcie dualizmu tego i uznanie, że gmina Zakopane dorasta już do zadań wynikających z administracji gminy i uzdrowiska, oraz przedkłada kompletny statut gminny dla Zakopanego. Podnosi przytem mowca, że górale zakopańscy dowiedli już, że są dobrymi gospodarzami, a jeżeli cechuje ich pewna może ciasnota pojęć, to zważyć wypada, że jest już dziś sporo inteligencji w Zakopanem, która stanowić może przeciwwagę. W Czechach zniesiono już dualizm ustroju w Karlsbadzie, Franzensbadzie, Marjenbadzie, Cieplicach i nałożono na gminę wszystkie obowiązki, jakie ciężyły na stacji klimatycznej, a wszyscy wiedzą, z jak dobrym skutkiem.

W szczególności proponuje mowca dla wyborów do rady gminnej ustanowienie czterech kurji, z których pierwszą ma stanowić inteligencja, drugą ci, którzy od roku opłacają rocznie conajmniej 400 koron podatku bezpośredniego, to ma zapewnić żywiołom oświeceńszym i najbardziej interesowanym w rozwoju Zakopanego, szeroki wpływ na sprawy gminne.

Wniosek p. Rutowskiego odesłano do komisji gminnej.

Przystąpiono do dalszej debaty nad stanem szkół średnich. Wczoraj dyskusję ogólną zamknięto, dziś więc dla końcowego przemówienia zabrał głos sprawozdawca p. Stan. Tarnowski.

Na wstępie wspomniał o życzeniach wyrażonych w ciągu dyskusji co do nauki religji. Z wdzięcznością przyjął uwagi ks. arcybiskupa Teodorowicza, które nie sprzeciwiają się wnioskom komisji, lecz je uzupełniają. Przyznał, że nauka religji opiera się na systemie niewłaściwym, bo na systemie nauk świeckich i że zamało wagi kładzie się w nauce historji Kościoła na wieki nowsze, zwłaszcza wieki XVIII i XIX, a dodał, że z przyczyn od nas niezależnych od lat 100 kształcimy się na książkach niemieckich, które nawet gdy nie pochodzą ze źródła protestanckiego, są jednak tak przepełnione duchem protestanckim, negatywnym, że mimo wiedzy naszej, społeczeństwo nasze nabrało o całym stosunku Kościoła do państwa pojęcia wypaczonego. Mówca rad jest bardzo, że ks. arcyb. Teodorowicz uznaje braki w tej mierze, gdyż ustrój nauki religji przeważnie zależy od ustawy duchownej.

W sprawie, poruszonej przez ks. Wilczkiewicza, ażeby pozwolono uczniom szkół średnich przystępować do sodalicji marjańskich, mówca oświadcza, iż co do swej osoby uważałby to za rzecz bardzo dobrą, ale obawia się, że gdyby dano uczniom to pozwolenie, to nie powstrzymanoby się od pozwolenia na przystępowanie i do innych związków.

Co do wychowania moralnego i życzeń, w tej kwestji żywionych, jak zakazu uczęszczania do teatru, udzielania nauk hygieny w szkołach średnich, pouczanie uczniów starszych o skutkach rozpusty, to mowca przyznaje, że może te środki wywarły jaki taki dobry skutek, ale zważyć trzeba, że przeprowadzić je należycie jest niesłychanie trudne. Ale w najlepszym razie mogą one tylko w małej części przeciwdziałać złym wpływom, jakie wywiera na młodzież bezkarność w słowach i i czynach, które społeczeństwo w pewnych sprawach toleruje, nie mogąc się zdobyć na odwagę zniesienia jej ze względu na to, że jest zgubne.

Co się tyczy sprawy podniesionej przez ks. Wilczkiewicza, ażeby zaprowadzono osobne klasy wyznaniowe dla żydów, to stoją temu już na przeszkodzie ustawy państwowe, Jeżeli jednak p. Fruchtman żalił się na tę uwagę ks. Wilczkiewicza i bronił swych współwyznawców, to mowca podnosi, że pomiędzy dyrektorami i nauczycielami szkół średnich, nawet na I. konferencji dyrektorów robiono i powtarzano spostrzeżenie, że pierwiastek ateizmu i materjalizmu zjawia się częściej pomiędzy uczniami wyznania mojżeszowego, aniżeli między chrześcjańskimi i że od nich nieraz i innym się udziela.

Z ważniejszych spraw poruszył sprawozdawca następnie kwestję przepełnienia gimnazjów, a na uwagi niektórych posłów, że nie powinno się odciągać młodzieży z pewnych klas społeczeństwa od wykształcenia humanistycznego i przyciągać jej do szkół innego rodzaju, odpowiada mowca: Czyż społeczeństwo nie ma innych potrzeb, jak te, które mają zaspokoić ludzie z wykształceniem humanistycznem i czyż ludzie nie mają innych uzdolnień, niż te, które każą im obierać zawody humanistyczne?

Wreszcie odparł p. sprawozdawca w bardzo wymownych słowach podejrzenie posłów ruskich, jakoby słowa sprawozdania komisji odnoszące się do agitacji politycznej w szkołach skierowane były pod adresem Rusinów, i powtórzył za p. Dzieduszyckim uwagę, że nie Polacy złączyli sprawę zakładania gimnazjów z polityką i ostrzegał przed takiem szerzeniem waśni narodowościowej. (Żywe oklaski).

Nastąpiło parę faktycznych sprostowań, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Do rezolucji, w której sejm przyjmuje z uznaniem oświadczenie reprezentanta władzy szkolnej, że gdyby agitacje socjalne trwały dalej w szkołach, to władza szkolna wystąpi z najenergiczniejszym środkiem, zabrał głos p. Stapiński i zażądał przejścia do porządku dziennego nad tą rezolucją. Jeżeli bowiem wolno w szkołach szerzyć agitacje „wsteczne“, klerykalne i konserwatywne, to powinno być wolno także prowadzić agitację przeciwną.

Kronika sejmowa.

W sejmie był dzisiaj były minister skarbu JE. Dunajewski.

Petycje. Gmina m. Krakowa wniosła petycję do sejmu na ręce posła Leo, o udzielenie zapomogi na odrestaurowanie całej wyższej wieży kościoła Marjackiego. Część wieży, która groziła największem niebezpieczeństwem, gmina odrestaurowała z własnych funduszów.

500 kilometrów na godzinę,

Wynik prób, dokonanych z pociągiem elektrycznym między stacjami Zossen, a Marienfelde (w Brandenburgji), zadziwił świat szybkością 201 kilometrów na godzinę. Jeden tylko człowiek przyjął zapewne rezultat ten z lekceważeniem, a to profesor Albertson, członek wszechnicy w Kopenhadze, zamieszkały od pewnego czasu w Nowym Jorku. Paryskie czasopismo *Electricien*, zazwyczaj dobrze informowane, pisze bowiem rzeczy o nim takie, że sukces, osiągnięty pod Berlinem straciłby dużo na znaczeniu.

Otóż prof. Alberson wynalazł podobno system kolei żelaznej, któryby w praktycznem zastosowaniu umożliwił stałą szybkość ruchu 8 kilometrów na minutę, a więc 500 kilometrów, czyli 70 mil na godzinę. Prób szybkości dokonano tymczasem z pomocą modelu; ponieważ jednak bogate towarzystwo „Delaware and Western-Rallway“ oddało Albertsonowi częściowo do dyspozycji swoje warsztaty, więc prawdopodobnie w końcu bieżącego roku jeszcze odbędą się próby na wielkie rozmiary. Prof. Albertson wierzy niezachwianie w praktyczną wykonalność swego pomysłu, ale wiarę taką ma, jak wiadomo każdy wynalazca. Utrzymuje także, iż jego system wyklucza możliwość zderzania, a przedewszystkiem wykolejania się pociągów, ponieważ wagony nawet przy największej szybkości z szyn wystąpić nie mogą. Jądro tajemnicy jego stanowi osobliwy sposób zastosowania siły magnetycznej. Stąd też profesor Albertson nazwał pociąg swojego pomysłu „pociągiem magnetycznym.“

Wynalazek polega na zwiększeniu szybkości przy jednoczesnem zmniejszaniu transportowego ciężaru. Do tego celu służy obmyślona przez Albertsona kombinacja magnesowa. „Przypuśćmy — mówi wynazca — że wagon kolejowy waży 20 ton; gdy do niego zaaplikujemy magnes o sile atrakcyjnej 18 ton (18.000 kilogr.), natenczas ograniczymy ciężar wagonu do 2 ton, czyli nieco ponad 2.000 kg., a tarcie na szynach odpowiadać będzie tylko dziesiątej części jego ciężaru“.

Możnaby nawet, zdaniem Albertsona, z pomocą silniejszych magnesów zrównoważyć zupełnie ciężar wagonu, co teoretycznie umożliwiłoby szybkość nieograniczoną, że jednak jazda taka byłaby poniekąd nieprzyjemną dla pasażerów, więc zaleca się pozostawienie pewnego ciężaru i to najlepiej dziesiątą część jego dla dostatecznego oporu przy pomykaniu na torze.

Jak owe magnesy są skombinowane i w jaki sposób do ruchu zastosowane, z modelu odgadnąć nie można, wszelako pomysł zasadniczy wynalazku opatentowany jest już podobno w Stanach Zjednoczonyc, Austrji, Anglji, Niemczech, Francji i innych krajach, tak że niebawem spodziewaćby się można szczegółowych publikacji. Prof. Albertson dowodzi w ogólności, że to samo, czego się dziś wymaga od elektryczności, osiągnąć można z pomocą magnetyzmu i to przy daleko większem oszczędzaniu sił.

Prąd, potrzebny do funkcji 1.000 lamp żarowych, z których każda miałaby siłę światła 10 świec normalnych, wystarczałby do unoszenia ciężaru 6 wagonów kolejowych po 20 ton wagi mających, których tarcie po szynach byłoby wtedy tak dalece zmniejszone, że motor o sile 10 koni zaledwie a nawet słabszy, mógłby je ciągnąć z szybkością 500 kilometrów na godzinę.

Prąd elektryczny, w kilku sekundach już, daje nam magnesy o ogromnej sile atrakcyjnej, zachowując siłę tę lata całe, całe, chociażby miljony ton unosić miały. Albertson w magnetyzmie widzi największe i najobfitsze źródło siły, bez której nie mielibyśmy bardzo wielu, niezmiernie ważnych wynalazków. I pociąg magnesowy zawdzięczać ma tej sile swe zastosowanie w praktyce.

Należy poczekać, czy p. Albertson nie myli się w swych kombinacjach i rachubach.

Fabrykacja perfum na Riwierze.

Miejscowość Grasse na Riwierze, obecnie jedną z najbardziej przemysłowych, oddawna już głośną była z fabrykacji perfum. Jest tam 35 fabryk, wyrabiających esencje. Przecięciowo rocznie przerabia się w nich 1,200.000 klg. róż i 300.000 klg. kwiatu pomarańczowego. a sprzedaż gotowych esencyj obliczono na 5 miljonów franków. Pola kwiatowe zajmują 25.000 hektarów. Dziewięć fabryk perfum jest własnością Vallauris'a. Głównym produktem tego znacznego przemysłu jest olej Neroli, wytwarzany z kwiatu gorzkich pomarańcz. Kilo tego oleju kosztuje do 300 fr. Z łupin gorzkich pomarańczy wyrabia się olej pomarańczowy; bardzo mało oleju wytwarza się z łupin słodkich pomarańcz. Wydatna jest również fabrykacja wyciągów różanych. przyczem na jeden litr wyciągu spożytkowuje się 12.000 klg. róż, wartości 1200 do 1500 fr. Tak zwany olejek różany robi się z rodzaju trawy „Andropogon Schoenanthus.“ Z wielkich kwiatów jaśminu wytwarza się olejek jaśminowy, przyczem 100 klg. tego kwiatu daje ledwie 12 grm. esencji. Hektar pola, zajęty na uprawę jaśminu, przynosi rocznie 15.000 fr. dochodu, wymaga jednak również dużo pracy. Pełne worki sprzedawano poprzednio w cenie 5—10 fr. za kilo, teraz spadły na 2. fr. 50 cent. tak, że pół kilo wyciągu proszkowego kosztuje 18—20 fr. Z kwiatów „Pelargonium Capitatum“ itp. robi się olejek geraniowy, a tak samo z kwiatów tuberozy (rodzaj hyacjentów) i z narcyzów, nazwanych „Jonquille“ wytwarza się perfumy, jak również z liści Citronelli (Lippia Citriodora), z korzeni fiołkowych (Iris florentina, rodzaj lilji), z kwiatu paczuli, drzewa sandałowego i innych.

Popyt na esencje w żadnym razie nie zmalał w ostatnich czasach. Jakkolwiek wiele perfum uznano dla systemu nerwowego jako szkodliwe, to natomiast inne doczekały się na nowo uznania, jako cenne środki antyseptyczne. I tak bakcyl tyfusu zabija esencja cynamonowa w przeciągu 12 minut, zaś tymiankowa w 35, majerankowa w 75, a paczulowa w 80 minut.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń. Hr. Juliusz Andrassy i Stefan Tisze przybyli z Pesztu do Wiednia.

Wiedeń. Hr. Khuen był dziś o godz. ½11 u cesarza na audjencji. Wczoraj wieczorem konferował hr. Khuen przez dłuższy czas z parlamentarzystami węgierskimi, przybyłymi z Budapesztu. Na podstawie tej konferencji hr. Khuen przedstawił cesarzowi sytuację.

O godz. 11 był na audjencji u cesarza hr. Andrassy, po nim hr. Tisza, a o godz. ½ 2-giej przyjęty będzie p. Lukacs.

Węgierscy mężowie stanu odjadą dziś z powrotem do Pesztu, gdyż cesarz jutro i pojutrze będzie zajęty z powodu wizyty w Wiedniu króla belgijskiego.

Królestwo włoscy w Paryżu.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Paryż. Włoscy królestwo i prezydent Loubet pozostali wczoraj do ½12 wieczorem w operze, poczem wśród entuzjastycznych owacyj ludności królestwo odjechali do swojego pomieszkania, a Loubet do pałacu elizejskiego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Cofnięcie wydalenia.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą z Poznania, że wydalony jako „natrętny cudzoziemiec“ malarz Krzyżanowski, zwrócił się o interwencję do hr. Gołuchowskiego i austro-węgierskiej ambasady w Berlinie i wczoraj otrzymał zawiadomienie, że może pozostać dalej w Poznaniu.

Zamach na ambasadę angielską.

Londyn. *Times* donosi z Pekinu z 15 października: Podczas balu w angielskiej ambasadzie w ubiegły wtorek usiłowano wysadzić w powietrze część ambasady. Znaleziono druty, które połączone były z baterją elektryczną. Z niewyjaśnionych atoli przyczyn eksplozja nie nastąpiła.

Sądy rozjemcze.

Marsylja. Rada generalna przyjęła rezolucję wyrażającą życzenie, by gabinet francuski porozumiał się z innymi gabinetami w sprawie ułożenia programu akcji, zmierzającej do utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego i znaczeniu siły zbrojnej państw.

Londyn. Nowy sekretarz kolonij Selborne wygłosił przemowę, w której oświadczył, że będzie się starał pójść w ślady Chamberlaina w polityce kolonjalnej. Cel protekcyjnych rząd na razie nie zamyśla wprowadzić, a mowca nigdy nie będzie za tem, jeśli nie będzie przekonany, że nie obciąży to ubogiej ludności.

Paryż. Król belgijski wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

Kronika z ostatniej chwili.

Pożar. Budapeszt. (Tel.) Dwie robotnice, które podczas wczorajszego pożaru w sklepie ogrodniczym Schneidra odniosły rany, umarły.

Dział ekonomiczny.

— **Dla zegarmistrzów.** *Gazeta Lwowska* ogłasza na dniu 11, 12 i 13 października rb., rozpisanie ofert na roboty zegarmistrzowskie, obejmujące naprawę i utrzymanie wszelkiego rodzaju zegarów służbowych w biurach dyrekcyjnych, jakoteż i na linjach kolei państwowych we Lwowie. Oferty na zwykłym formularzu listowym, zaopatrzone marką stemplową po jednej koronie na każdym arkuszu, opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na roboty zegarmistrzowskie“, wnieść należy do dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, najdalej do 20 października 1903 do godziny 12 w południe. Obowiązujące szczegółowe warunki, można przejrzeć, lub otrzymać w dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, w oddziale ruchu II piętro, drzwi nr. 231 w godzinach urzędowych, lub na żądanie pisemne za opłatą pocztową.

— **Zarząd główny „Kółek rolniczych“** pośrednicząc w zakupnie ziemniaków dla gmin, dotkniętych klęską powodzi, uprasza pp. właścicieli dóbr o wnoszenie ofert z podaniem gatunku ziemniaków, ilości oferowanej na sprzedaż i ceny loco najbliższa stacja kolei, na dostawę październikową, pod adresem: Zarząd główny tow. „Kółek rolniczych“, Lwów ulica Kopernika l. 19.

— **Brody** 15 października. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 5—6 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 4·40 do 4·50 rs., proso z dalszych okolic po 3·80 do 4·30 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·60 do 2·80 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·20 do 3·40 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Siny mak z dalszych okolic (oclony) po 48 do 50 k. za 100 kg. brutto za netto stacja kolejowa Brody.

Konicz z dalszych okolic po 106 do 114 k. za 100 kg. brutto za netto stacja kolej. Brody.

— **Budapeszt** 16 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·63 do 7·64; na kwiecień 7·72 do 7·73; żyto na październik od 6·21 do 6·22; na kwiecień od 6·43 do 6·44; owies na październik od 5·37 do 5·38; na kwiecień od 5·60 do do 5·61; kukurydza na paździer. 6·10 do 6·15, na maj 1904 5·27 do 5·28, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 16 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·30, Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 97·85, Akcj. austr. zakł. kred. 658·50, Akcje węg. zakł. kred, 726·50, Akcje Angiobanku 273·—, Akcje Unionbanku 523·—, Akcje Bankvereinu 483·—, Akcje Länderbanku 419·50, Akcje kolei państw. 655·50, Lombardy 79·—, Akcje kolei Elbethal 417·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 356·50, Akcje Alpiny 383·50, Akcje Rima Muranji 465·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1760, Losy tureckie 127·— Ruble 253·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 16 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 206·25, Towarz. dyskontowe 191·60. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We piątek 16 października o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

Po raz pierwszy.

PAWEŁ LANGE — i TORA PARSBERG

sztuka w 3 aktach Björnstjerne Björnsona.

OSOBY:

Paweł Lange		p. Solski
Arne Kraft		p. Hierowski
Szambelan		p. Chmieliński
Prezydent parlamentu		p. Nowacki
Generał		p. Patiuszenko
Balke	posłowie do parlamentu	p. Feldman
Sanne		p. Kwiatkiewicz
Rienne		p. Adwentowicz
Ramm		p. Wysocki
Wielki łowczy		p. Kratochwil
Naczelnik departam.		p. Kliszewski
Radca		p. Roman
Hekonstadt		p. Węgrzyn
Grube		p. Kosiński
Jeane młody człowiek		p. Nowacki
Rass „ „		p. Rasiński
Tora Parsberg		pni Solska
Pani Bang, jej ciotka		pni Otrembowa
Storm, jej dziadek.		p. Jaworski
Chrysjan Ostilie		p. Antoniewski
Służący hotelowy		p. Recheński

Posłowie — goście.

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Chrystjanji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Br. W. Czechawin z Glinny. Br. B. Papper z Wygody. Hr. L. Rzyszczewski z Wołynia. K. Fibich z Borysławia. D. Zawadzki ze Sannopola. L. Horodyski z Tłusteńki. S. Bohdanowicz z Pótrytowa. J. Kellermanowa z Kańczugi. L. Podlewski Boczkowiec. A. Geisler z Schönbrun. L. Markowski z Dalnieru. J. Jurystowski z Kurowic. O. Horodyński z Łopatyna. S. Jędrzejowicz z Jasionka. F. Bujnowsni z Pilzna. P. Gorski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Drahanowsky z Kamionki strum. I. Filipowski z Kocowa. M. Polański z Rudnik. St. Chorbkowski z Podola ros. K. Polański z Rustoczka. Dr. S. Kozubski z Wiednia. M. Trnowszky z Wiednia. J. Bednarski z Wołynia. J. Sobel z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



R. Ditmar

we Lwowie

największy wybór wszelkiego rodzaju

Latarń

1004 **grobowych**

blaszanych, cynkowych i kutych **po najumiarkowańszych cenach**

również

kule kolorowe

i świece niskie

w staniolí do oświetlania grobów.

Od 15-go zniżyłem ceny nafty.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **! gorącego powietrza !**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

$\frac{1}{2}$ kilo kawy palonej Melange Nr. I.	zł.	—·70
" " " " " II.	"	—·90
" " " " " III.	"	1·10
" " " " " IV.	"	1·20
" " Melange cesarska Nr. V.	"	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność**, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, i $\frac{1}{8}$ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 1012

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza **A. Kornbergera** w Krakowie ulica Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersji i podniesienia kaucyj małżeńskich.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważ.

Zakład wojskowo-naukowy i pensjonat.

Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 221

Bank melioracyjny

we Lwowie

ulica Kopernika nr. 1

I. piętro (nad apteką Mikolascha)

wykonywa wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

Finansowanie

uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

Wyjątkowa sposobność nabycia

Historji literatury polskiej

w 6 tomach 657

Dra Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historja literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 złr., w oprawie 17 złr.). W celu większego rozpowszechnienia obecnie znacznie zniżyliśmy cenę a mianowicie: Za dzieło bez oprawy 6 złr. 50 ct. w oprawie 7 złr. 50 ct. Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do

Wydawnictwa „Wędrowca" Lwów, pl. Marjacki 4.

Piękna, biała, miękka, płeć

nadaje jedynie aptekarza **C. Balassu** angielskie

Mleko ogórkowe! premiowane złotymi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. d., nadaje twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności. — **Cena 2 kor. Puder ogórkowy 1 k. 20 h. i 2 kor. Mydło ogórkowe 1 kor.** — Prawdziwe tylko z napisem **„Balassa".**



Jedyny skład wysyłkowy dla Galicji:

W aptece **Z. Ruckera we Lwowie** i w aptece F. Breyera **w Przemyślu.** 669

Colosseum

w Pasażu Hermanów, przy ulicy **Słonecznej** w połączeniu z ogrodem zimowym i sal koncertowych.

Od piątku **16 października** począwszy

Olbrzymi program.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Na miejscu restauracja i bufety pod zarządem p. M. Fleischmana. Po przedstawieniu koncert pełnej kapeli wojskowej pod osobistem kierownictwem p. Rolla. Wstęp 10 centów. 1036

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej**, w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

Sery krajowe w największym wyborze poleca

MLECZARNIA PRZEWORSKA 23H

plac Smolki l. 5. LWÓW ul. Hetmańska l. 8.

Wyjątkowa sposobność nabycia

Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona

nagrodzone na konkursie 956

(Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta)

w 6 wielkich tomach ozdobionych licznymi rysunkami, tablicami kolorowemi, podobiznami słynnych mistrzów, planami miast w ozdobnej okładce kosztuje w handlu księgarskim 24 złr. obecnie oddaje wydawnictwo „Wędrowca" po znacznie zniżonej cenie a mianowicie: bez oprawy 9 złr. w oprawie 11 złr.

Pieniądze i zamówienia należy nadsyłać wprost do

Wydawnictwa „Wędrowca" i Bibl. dzieł wyb. Lwów, pl. Marjacki 4.

Miody.

Miód patoka, kuracyjny lub deserowy z własnej pasieki w 5 kilowych puszkach po 6 kor. 40 h. miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 k. 60 h. wysyła 958

ks. W. MIKITKA

proboszcz **Kupczyńcach** poczta Denysów za zaliczką i opłatnie, we większej ilości znacznie taniej.

Gimnazjalistka

udziela korepetycyj panienkom ze szkół wydziałowych i niższego gimnazjum. Daje również lekcje na fortepianie (kursy niższe). Adres poda Administracja „Dziennika Polskiego".

Znakomite **Jabłonie i Grusze** (Bery)

pięcioletnie	40 ct.
Orzechy włoskie	60 "
Olbrzymi agrest	5 "
Porzeczki i maliny	10 "
Winorośle	20 "
Chryzentemy w pączkach	25 "
Róże remontanty w wazonach	25 "

Bery wyborne w smaku 5 kilo 1 złr.

Bukiety, wieńce i dekoracje

poleca 994

Schmidt

Stanisławów, Halicka.

Niezrównanej dobroci Kuracyjny **koniak** prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3·50, pół 1·80, ćwierć 1 zł. poleca handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2. — Wysyłki od 2 butelek do każdej miejscowości. 8154

K. Solik

(przedtem Fr. Mroziński)

Lwów, ulica Sobieskiego l. 7

poleca

wszelkie gatunki FUTER

Futra do podróży, paletoty męskie i damskie podług najnowszych fasonów, rotondy, kolijki, katanki, kołnierze, zarękawki, czapeczki damskie, kołpaki, czapki męskie. Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie, oraz wierzchy w największym wyborze.

Ceny umiarkowane. 8158

Kalendarzyk finansowy

na rok 1904 opuścił już prasę. Wysyłamy go każdemu na żądanie bezpłatnie. — Polecamy

1 los węgierski czerwonego krzyża
1 „ Bazylika (Dombau)
1 „ serbski tytoniowy
1 „ Jó-sziv (dobrego serca).

Wszystkie 4 losy w 30 ratach miesięcznych po 3 kor. Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty, najwygodniej przekazem. Czeki, gazeta losowań, kalendarzyk i t. d. bezpłatnie. Losy zastawione wykupuje i dopłaca się do pełnego kursu. Te same losy odsprzedaje się na dogodne raty z natychmiastowem prawem gry. Losy krakowskie polecamy na spłaty za kor. 96 (24 po 4). Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Elegancki kostjum

aksamitny pluszowy i kapelusz stosowny, prawie nowy, oraz i inne eleganckie suknie mało używane, nowe, szarafanik, halka są tanio do zbycia z osoby inteligentnej z powodu niespodziewanej żałoby.

Następnie płaszcz ciepły dla osób starszych, nie chcących wiele wydać na garderobę i rotunda czarna astrahanowa prawie nowa są tanio do nabycia. 1032

Interesowani oglądać mogą od godziny 10 do 12 w południe codziennie

Lwów,

plac Marjacki l. 10 II. p.,

drzwi wprost od schodów.

Na zimę zaopatruje w kartofle, jarzyny i owoce domy prywatne, restauracje, klasztory i wszelkie zakłady

Bióro ogrodnicze

Lwów, 969

Hetmańska l. 8.

„Petrolina" najpewniejszy środek przeciw łupieży, wypadaniu włosów, łysieniu i do wytwarzania nowego porostu na brodzie i głowie. Wytworzona z chemicznie oczyszczonej t. z. od smoły, gazów i niemiłej woni uwolnionej, spreparowanej do pobudzenia nerwów nafty. Już po krótkiem użyciu wstrzymuje i usuwa chorobliwy stan włosów, wywołuje niezliczone małe włoski, które po dłuższem użyciu gęstnieją i nabierają siły. Od dawna już doświadczonem zostało, iż osoby, zatrudnione w rafinerjach nafty, cieszyły się niezwykle bujnym zarostem włosów, od ogólnego używania odstręczała jedynie niemiła woń nafty. Świadectwa najlepszych skutków znajdują się dla każdego do przeglądnięcia u wynalazcy. — „Petrolina" jest przyjemnie woniejącym środkiem do pielęgnowania włosów, do dzisiejszego dnia nieprześcignionym w dobroci. „Petrolinę" można nabyć u wynalazcy

P. SCHMILDBAUERA

chem. laboratorim 797

Salzburg, Banhof 56.

Cena dużej flaszki 3 k., małej k. 1·50. Do nabycia we Lwowie w droguerji Mikolascha i Sp. W Przemyślu u M. Kleina w zakładzie fryzjerskim i perf.

„Państwo Pimpel na wakacje"

historyczna historja od rzeczywistych przypadków, co ji napisał **Przyjaciel**, a obrazkował **J. Kruszewski.**

Oto tytuł najnowszej humoreski wierszowanej, której druk rozpoczął

„ŚMIGUS".

Prenumerata „Śmigusa" kwartalnie we Lwowie 2 k., na prowincji 2·40. Egzemplarz 40 hal.

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	½ kg.	szarego	15 ct
" "	½ "	białego	30 "
nowe darte:	½ "	szarego	35 "
" "	½ "	białego	50 "

przysyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem

J. HALDEK 13E

w Pradze, ul. Tyńska 17.

Nic nie znaczy nazwisko „Singer"

wobec solidnych fabryk maszyn do szycia: „Pfaffa", „Biesolta i Locke", „Kaysera", „Gritznera", które nie wstydzą się swoich wyrobów i umieszczają na takowych własne firmy, tylko fabryki podrzędnej wartości pokrywają swoją tandetę napisem „Singer" i za pomocą natrętnych ajentów wpychają swoją lichotę pod nazwą „Oryginalne" P. T. Publiczności za drogie pieniądze. Handel, mający dobre towary i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może. Dobra maszyna do szycia zarazem i haftu kosztuje w moim handlu na raty 65 złr. „Central Bobin" 70 złr.

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specjalista,

Lwów, 807 hotel Żorza

FRANCISZEK ZEISER — **Lwów, pasaż Mikolascha**



poleca Szanownej P. T. Publiczności główny swój skład gotowych, własnego wyrobu, różnego rodzaju mebli po możliwie najtańszych cenach, również na spłatę ratami, za dobroć materjału i dobre wykończenie poręcza się. Z poważaniem

21 H *Franciszek Zeiser*

Główny skład mebli, Lwów, pasaż Mikolascha, drzwi nr. 25.

Na wzór Warszawy!

Obiady z 3 dań	40 ct.
Obiady z 4 dań	60 "
Kolacje z 3 dań	50 "

Znakomite **WINA** czerwone i białe litr 48 ct. beczkami po cenach specjalnie niskich.

3 Z poważaniem

Naftuła Toepfer.

Nowość! **Kołdry na puchu podwójne**, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20 i 22; — jedwabne atłasowe po zł 20, 25, 28 do 40. Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

JÓZEFĄ SZUSTERA

Lwów, ul. Kopernika 5. 8149

Dla dzieci Płaszczyki zimowe, kapuzki, sukienki, wyroby pończoszkowe poleca najtaniej

Karolina Szydłowska, Lwów, Akademicka 14. 908

U Troczyńskiego we Lwowie, ulica Fredry.

Funt najwyborniejszych cukrów: Deserowych 80 ct., pomadek 60 ct. karmelków 40 ct., herbatników 80 ct. Czekoladek 1 złr. 978

Dzierżawa folwarku około 300 m w dobrej glebie blisko Lwowa na lat 9 zaraz do odstąpienia. Bliższa wiadomość w biurze Burzyńskiego, we Lwowie, Wałowa 5.

Największa znana 1024

Wypożyczalnia książek

Stanisława Köhlera

ul. Batorego l. 28 we Lwowie tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa

Nowości wszelkie zaraz po wyjściu z druku.

Najnowszy kompletny katalog posyła się gratis.

Abonament (3 tomy naraz) miesięcznie 50 ct. kaucja 1 złr. — Na prowincję (10 tomów naraz) 1 złr. kaucja 5 złr.

Rozpoczynać można codziennie.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.**

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

Przy zakupnie tego uznanego znakomitego nacierania, uśmierzającego bole, które w każdej aptece jest na składzie, trzeba zawsze uważać na markę: **„Kotwica!"**

Browar parowy

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei **państw.** poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie" jest 14 stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskutecznia zamówienia **wyłącznie** Browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości **piwo marcowe i eksportowe.**

Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni **H. ALTENBERGA** we Lwowie, pl. Marjacki.

Skład w aptece ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.

Mydła lecznicze BERGERA polecone przez pierwsze powagi lekarskie.

Przetwory słodowe Höffa ekstrakt, piwo, piwo z żelazem, cukierki i czekolada słodowa.

Na porost włosów (sławne nader skuteczne preparaty) **Pomada i Bay-Lotion** Dra Wilhelma Jacksona.

Krem glicerynowy pudry i mydła H. Kielhausera.

Balsam Dr. Rosy i maść cudowna z apteki Fragnera.

Dra Schneebergera **Cukierki mchowe** przeciw chrypce i kaszlowi.

Petrol Egger płyn wzmacniający cebulki włosowe.

Wina Maltonowe firmy Svatek i Spółka.

Lwowianka jedyne hygieniczne mydło toaletowe.

149

APTEKA

pod srebrnym Orłem

Zygmunta Ruckera

we Lwowie

poleca

WINA LECZNICZE

Dr. JANA RUCKERA

szczególnie odznaczone i polecone przez Komisję krakowskiego Towarzystwa lekarskiego:

Żelaziste, chinowe, chinowo-żelaziste, Rhebarbarum, Kondurango, Kondurango pep., Pepton, Pepsin, Kaskara, Sagrada, Papayotin, Kola, Somatoza i Mlekofosforan wapna.

Syrup i ziółka przeciw kaszlowi i chrypce Dra Seeburgera, pastylki piersiowe, tabakę mentolową przeciw katarowi, maść kaukazką na odmrożenie, kabzułki i wstrzykiwanie z Matico i w. i.

Skład wyrobów toaletowych i perfum

J. SIMON, ROGER et GALLET, PINAUD, FAY etc.

Przyrządy i przybory chirurgiczne, gumowe i kauczukowe.

Środki uniwersalne i specyficzne wyrobu fabryk krajowych i zagranicznych.

Dla Rekonwalescentów: Koniak Planat et Co MALAGA Morgan Brothers.

Woda kolońska Nr. 4711 z fabryki Ferdynanda Mühlhensa.

Tanningene nader skuteczny środek do farbowania włosów Czerny'ego.

SARGA sławny do pielęgnowania zębów **Kalodont.**

Creme „Iris" doświadczony preparat do pielęgnowania twarzy.

Tran rybi z wątroby miętusa Leberthran-Bergen.

Sole zdrojowe do kąpieli iglicowe, z kwasem węglowym, żelaziste, solankowe etc. Dra W. SEDLITZKIEGO.

Cukierki Kayzera jedyny środek przeciw kaszlowi, chrypce, katarom i zaflegmieniom.

Santal Egger niezawodny środek w dolegliwościach pęcherza.

Skład w aptece ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.

Skład w aptece ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.
Skład w aptece ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.